

Prof. Jan Żaryn

Warszawa, 24. 03. 2016 r.

Historyk

Recenzja wewnętrzna:

**Program funkcjonalno-użytkowy wystawy głównej. Muzeum II wojny światowej w Gdańsku, ss. 75.**

Przedstawiony do zrecenzowania „Program funkcjonalno-użytkowy wystawy głównej Muzeum II wojny światowej”, opracowany w styczniu 2016 r., jest autorstwa grupy znanych i cenionych historyków na czele z dyrektorem placówki prof. Pawłem Machcewiczem (ponadto dr hab. Rafał Wnuk, prof. KUL; dr hab. Piotr M. Majewski oraz dr Janusz Marszalec). Już we Wprowadzeniu autorzy ujawniają niejako główny zamysł wystawy i – w pewnym sensie napięcie, które będzie jej towarzyszyć. Napięcie, według mnie jedynie w tej wersji niepotrzebne, dotyczące dwóch zbijających się celów wystawy. A zatem, któryś z nich i tak wygrać musi! Pytanie tylko, który powinien? Oto bowiem, jak piszą autorzy, w pierwszym rzędzie „Misją Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku jest stworzenie nowoczesnej placówki, w której opowiedziana zostanie historia wojny jako największego kataklizmu XX wieku”. Wytłumaczeniem dla tak rozumianego sensu i celu placówki jest fakt, że nie ma w Europie i w świecie takiego muzeum „które w sposób całościowy ukazywałoby przebieg i charakter tego konfliktu”. Dopiero na tle tego głównego celu, autorzy niejako przyznają, że celem jest także „pokazanie świata doświadczenia wojennego Polski”, ale zaraz dodają w tym samym zdaniu „i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, pod wieloma względami odmiennego i mało znanego w Europie Zachodniej i w krajach pozaeuropejskich”.

Trzeba sobie postawić zatem pytanie, co jest faktycznym celem wystawy i czy jest możliwe, by przedstawiając polskie doświadczenie II wojenne – niezwykle i oryginalne – można je było wpleść jedynie i nie zgubić, w szerszą misję prezentacji historii wojny, jako kataklizmu – w tym jej patologii. Ta szersza narracja rządzi się bowiem innym porządkiem, nie tylko chronologicznym (to najmniejszy problem), co rzeczowym, interpretacyjnym, symbolicznym, itd.

Wystawa, aczkolwiek w niektórych fragmentach narzuca widzowi polskie doświadczenie wojenne, to jednak w całości jest poświęcona generalnie innemu tematowi. Wychodząc z wystawy widz ma wiedzieć jedynie, że wojna była olbrzymim złem, że odpowiedzialni za jej wybuch Niemcy zarazili patologiami – czyli elementami wojny totalnej – wszystkich de facto uczestników konfliktu. A zatem wniosek; nigdy więcej wojny! To trochę mało, jak na taki wysiłek koncepcyjno-organizacyjny.

Stereotypy, którym jako ludzie podlegamy mają swoją moc interpretacyjną bo ich siła tkwi w tym, iż fałszywe wnioski wypływają z prawdziwych informacji. W stereotypach, różnych, żyją narody do których ewentualnie jest adresowana niniejsza wystawa. Inaczej mówiąc szersza narracja o II wojnie światowej musi być przedstawiona i tak w jakiejś konkretnej wersji, tyle że w tym przypadku nie koniecznie polskiej, co jedynie utrudni cel (jeśli on rzeczywiście istnieje!) by zbliżyć widza do prawdy o Polsce i Polakach w XX wieku, w tym o naszej wyjątkowości. Wydaje się, przy całym szacunku do autorów wystawy, że ambicją ich jest wykonanie zadania wystawienniczego akceptowalnego przez teoretycznie opisanego adresata: „świat”, „odbiorca” i dostosowanie do tegoż odbiorcy języka „świata” ( przy akceptacji lewicowych mitów o totalitaryzmach i wojnie oraz stereotypów zastanych), tak by widz (obcokrajowiec) zrozumiał więcej także z polskich dziejów. Celem zaś wystawy winna być prezentacja doświadczenia polskiego z próbą jego zderzenia z ewentualnie znanymi stereotypami o II wojnie światowej funkcjonującymi w świecie (i tak zróżnicowanym). W efekcie, w obecnej wersji wystawy widz nie może się zderzyć z własnym, ograniczonym, polem widzenia lat genezy i przebiegu wojny oraz jej następstw, gdyż autorzy wystawy jedynie potwierdzają jego ograniczone pole widzenia nadając mu znaczenie uniwersalnego.

Moje uwagi natury ogólnej zostaną lepiej zrozumiane, gdy przejdę (poniżej) do szczegółów. Zanim jednak to nastąpi, trzeba sobie powiedzieć, że moja krytyka głównego formatu wystawy nie neguje ani potrzeby istnienia placówki (wydaje mi się, że Gdańsk jest dobrym miejscem), ani potrzeby stworzenia wyżej zasygnalizowanego napięcia, aczkolwiek na polskich warunkach. Co to znaczy? Podpowiedzi należy szukać w Muzeach Holocaustu, od Jerozolimy po Waszyngton (nie widziałem wszystkich, ale byłem i w IYV i w stolicy USA). Otóż, żydowscy autorzy w centrum wojny instalują historię Zagłady wokół której toczą się fakty i interpretacje dotyczące kataklizmu, postaw ludzkich i doświadczeń. Z tej presji interpretacyjnej

– ograniczającej widza do przyjęcia lub odrzucenia żydowskiej wizji dziejów- rodzi się dopiero, po głębszej refleksji uniwersalizm opowieści o latach II wojny światowej. Taki sam zabieg powinni wykonać autorzy polskiej wystawy. Trzeba zatem nie tylko zapisać odwrotnie dwa pierwsze akapity wprowadzenia, ale także ulec sensowi tak rozumianego formatu. Najpierw rozpisać trzeba polskie dzieje, tworząc na widzu swoistą presję rozbijającą jego wyobrażenia o II wojnie światowej. A następnie, np. z racji udziału PSZ na wszystkich frontach wojny, można to zrobić z sukcesem - zasygnalizować widzowi jego możliwości połączenia dotychczasowej jego wiedzy o wojnie z treścią wystawy.

Autorzy wystawy podzielili ją na bloki (1. Droga do wojny; 2. Groza wojny; 3. Długi cień wojny), te zaś na sekcje.

W Bloku 1 (sekcje 0 i 1) autorzy słusznie podkreślają znaczenie ładu wersalskiego, którego beneficjentem były narody – jak Polacy – głównie Europy Środkowo-Wschodniej (choć nie sojusznicy Niemiec, jak Węgry). Jednak już w sekcji 1.2 zaczyna się opowieść stereotypowa, czyli wprowadzenie narracji lewicowo-liberalnej; z jednej strony zły faszyzm-nazizm (nie wiem po co są Włochy, skoro ich się nie zderza z niczym, np. z problemami Francji, jako państwa demokratycznego przeżywającego problemy, czy USA i wyjście z kryzysu demo-liberalnego), z drugiej strony zły bolszewizm stalinowski. Jednak przy okazji wojny domowej w Hiszpanii (2.1), autorzy stoją na gruncie widza demo-liberalnego, który z łatwością rozdaje oceny negatywne tak jednej, jak i drugiej stronie walk, przy jednoczesnej sympatii dla „republikanów”, czy lewicowej wizji wojny w Hiszpanii. Lepiej było jednak wzmocnić przekaz pokazując nie tylko Ernesta Hemingwaya czy George Orwella, a jednak także ludzi o prawicowo-katolickiej wrażliwości np. Josemaria Escriva (zob. A. Vasquez de Prada, *Założyciel Opus Dei*, t. 1-3, Kraków 2003 – szczególnie t. 2, s. 11 i nast.) czy Salvadore Dali. Ważne pytanie o sens konfliktu ginie w próbie unikania oceny, ale z pozycji wyższości. Brakuje także, co ważne z punktu widzenia polskiego doświadczenia II RP, encyklik papieskich z 1937 r. potępiających tak nazizm jak i bolszewizm z pozycji nauki społecznej Kościoła (w informacji o III Rzeszy też zresztą brakuje informacji o antychrześcijańskim wymiarze nazizmu). W Bloku 1 autorzy pokazują także przykład militarystyki japońskiej, nie ma jednak USA. Pozostała część sekcji 2.1 (geneza wojny) jest zrobiona dobrze. Natomiast polski kontekst, czyli II RP - jest opisany dobrze, ale tak lakonicznie iż gubi się jakikolwiek przekaz – odbudowa Polski Odrodzonej po 123 latach niewoli; pierwsze

pokolenie (roczniki ur. w XX wieku), które było beneficjentem walki przez 5 co najmniej pokoleń wcześniejszych o Niepodległą, wychowywane było w patriotyzmie i zdało egzamin, gdy okazało się, że także oni – jak ich poprzednicy – zostali wezwani do obrony Ojczyzny. Bez tego stanu społeczeństwa trudno zrozumieć postawy polskie w latach II wojny św. (np. zdolność konspiracji, Rząd Narodowy z 1863 r., samorządność, itd.). Wydaje się także, że nie jest najistotniejsze czy państwo było po 26 r. autorytarne, czy nie – bo to fakt; było! Istotniejsze jest zasygnalizowanie widzowi problemu fundamentalnego (pilsudczycy a narodowcy), czyli kto jest suwerenem: państwo obywatelskie czy naród identyfikujący się z polską tożsamością (nie jest to tożsame z pojęciami Polska Piastowska czy Jagiellońska; a raczej z napięciem między państwem sanacyjnym zawłaszczającym w imię odpowiedzialności przestrzeń publiczną, a Polską samorządną, opartą na ustrojowej zasadzie pomocniczości). To poszukiwanie systemu optymalnego (np. idei korporacjonizmu; chrześcijańskiego nacjonalizmu; demokracji w wersji Frontu Morges, itd.) odbywa się w epoce kryzysu demokracji i wzrastającej wiedzy na temat wynaturzeń totalitarnych. Sekcja 2.2 – Gdańsk; warto w jednym-dwóch zdaniach (zob. M. Bogucka) wprowadzić informacje o historycznym i gospodarczym znaczeniu Gdańska w dziejach I RP, także w kontekście Wisły jako rzeki stanowiącej ważny węzeł ekonomiczno-komunikacyjny; II RP stanowiła bowiem, z punktu widzenia polskiego, także kontynuację I RP. Sekcja 2.3 i 3 dobrze zamykają ten czas do wybuchu wojny. Brakuje zupełnie wzmianki o realnym problemie Polski Odrodzonej, a którym zresztą Polacy sobie nie poradzili, czyli mniejszości narodowe – szczególnie te silne i kontestujące istnienie państwa polskiego, ale także obojętne lub roszczeniowe (np. przed 1926 r. polityczna reprezentacja mniejszości narodowych zawsze tkwiła w opozycji, nawet w sytuacji głębokiego kryzysu).

Sekcja 3.1 i 2. Wydaje mi się, że przekaz powinien bardziej syntetyzować myśl główną; w obecnej narracji jest nią de facto skoncentrowanie się widza na historii września z perspektywy Gdańska i Pomorza Gdańskiego (do końca 39 r. – 60tys. ofiar głównie na Pomorzu). Rozumiem, że autorzy chcieli wyjść od ważnego szczegółu (wątpliwość budzi przekaz, czy aby rzeczywiście t y l k o tam zaczęła się wojna) do ogółu. Ogólny, syntetyczny przekaz koncentruje się na informacji, że głównym celem atakujących było zniszczenie fizyczne polskich elit. To prawda, ale jednocześnie wojna ma charakter totalny, skierowana jest przeciwko także bezbronnej ludności cywilnej (Wieluń – zdj. z tamtejszego Muzeum, czy Warszawa – np. słynne zdjęcia J.

Bryana, zamiast jego kamerę) (Sekcja 3.3, 4, 5 – obrona i oblężenie Warszawy). Wystawa w wersji proponowanej dotyka jedynie tych wszystkich aspektów. Widz otrzymuje także informacje o oporze ze strony WP.

(Sekcja 3.6 i 7)

(Sekcja 3.7) Przekaz mówiący o skutkach układu sowiecko-niemieckiego z 28 IX 1939 r. b. ważny, ale zdanie mówiące o tym, że Związek Sowiecki nigdy nie zamierzał oddać ziem zajętych po 17 IX niejasne: podobnie jak fakt, iż Anglosasi nie potępili jednoznacznie wejścia ACz na ziemie polskie. W pewnym momencie wystawy, najlepiej w miejscu gdzie jest mowa o polskich celach wojny należy stwierdzić, że Polacy nie wyrzekli się własnego terytorium, własnych domów, majątków, itd.

Blok II. Groza wojny.

Uwagi ogólne:

Sekcja 4 i 5 a także 6 – to próba opisanie pierwszych lat wojny, w skali światowej. Ten przekaz miałby sens, gdyby od razu autorzy wprowadzili kwestię polską jako centralną (np. Narvik, PSZ w walce o Francję w 1940 r., itd.; polskie okręty wojenne; bitwa o Anglię – polskie dywizjony), tak by widz kojarzył wydarzenia światowe wraz z informacją o udziale Polaków w obronie niepodległości państw europejskich napadniętych przez Niemców – motto: „za wolność naszą i waszą” – z przypomnieniem pamięci Polaków o XIX w. i udziale oficerów polskich w walkach o wyzwolenie narodowe. Dzięki temu widz dowiaduje się dlaczego Polacy znajdując się poza granicami swego okupowanego Kraju wchodzą w rolę, które są im znane z przeszłości. To odwrócenie narracji polega zatem na stałym „pilnowaniu”, by widz (skąd by nie pochodził) nie zamknął się we własnych stereotypach, z którymi wszedł do muzeum, ale by został zmuszony do zobaczenia nieznanego mu wersji II wojny światowej (pewnie też stereotypicznej, bo innych nie ma). Nie powinno się widza usypiać intelektualnie. Dobrym przykładem rozumienia zadania edukacyjnego w muzealnym przekazie historycznym, jest Muzeum Historii Niemiec w Berlinie, gdzie widz otrzymuje pewien jasny przekaz dziejów Niemców, a zatem i dotyczący charakteru współczesnego Niemca, funkcjonującego w sprzecznej tradycji – dziedzica odpowiedzialności na cały Stary Kontynent (Cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego) i dziedzica imperializmu pruskiego (wątek od XVII wieku). Współczesny Polak, podobnie jak Niemiec, wyrasta z tradycji

i bez niej trudny jest do zrozumienia, w tym trudne są do zrozumienia jego reakcje na współczesne wyzwania.

Warto się zastanowić, co chcemy powiedzieć o sobie w kontekście II wojny światowej; słowa klucze nas charakteryzujące i ograniczające zarazem: martyrologia (z punktu widzenia Kościoła Powszechnego wiek XX to wiek męczenników, w której to powszechności narracyjnej Polacy ze swoją historią się odnajdują) i poświęcenie, niesprawiedliwość i (bo) naiwność; otwartość i tolerancja, a jednocześnie wiara w spiski antypolskie; itd. Przekaz ogólny zaś, to wyjątkowość narodu żyjącego pod presją imperializmów i systemów totalitarnych zarazem, zmuszanego do stałego budowania od nowa, mocno tkwiącego w polskości dzięki Bogu i kulturze, gotowego do daleko idącego poświęcenia, składającego się z indywidualistów, a jednocześnie mocno przywiązanego do solidarności rodzinnej. Oczywiście ten główny przekaz można inaczej opisać, ale on powinien być widoczny w narracji muzealnej, bez słów. W sekcji 6 autorzy próbują dać sygnał, że wojna która wybuchła w Polsce miała nowy charakter, znamiona wojny ludobójczej, i w takim kształcie została przeniesiona na cały świat i „używana” przez wszystkie strony. Autorzy dają zatem przekaz, w którym wojna staje się zjawiskiem tożsamym ze wspólną odpowiedzialnością – pewnie – ludzkości, jako takiej (np. 6.3 – bombardowania). To prowadzi do zrelatywizowania dziejów, gdyż i ofiarami będzie „ludzkość”, składająca się z wybranych przypadków nie stanowiących doświadczenia zbiorowego (narodowego) (np. Sekcja 6.2 – tragedia Leningrad). Autorzy próbują zatem dać sygnał, że utożsamienie się z dramatem II wojny światowej jest możliwe, gdy podejmiemy do tamtego czasu personalistyczne, bez odwołań do mitów narodowych, pamięci doświadczenia zbiorowego Polaków. Oczywiście takiego zabiegu nikt nie proponuje analizując Zagładę, której podlegali wyłącznie Żydzi. Tak jakby Polacy nie mieli własnego doświadczenia (w tym pamięci i mitów) i nie warto było, by je na ziemiach polskich pokazać. Trudno to zaakceptować! (np. w 6.5 – głód; narracja idzie w kierunku opowieści o wyjątkowości głodu w gettach, a następnie rozrzucone przykłady z innych miejsc okupowanej Europy).

Sekcja 7. 0-2. Najtrudniejszy do pokazania jest przekaz dotyczący postawy mniejszości narodowych II RP i ich stosunek do polskiej tragedii. Nie ma bowiem jednego obrazu, niemiecka mniejszość zachowuje się jak V kolumna, ale są piękne przykłady patriotyzmu (bp J. Bursche); żydowska mniejszość jest ofiarą okupanta niemieckiego (ale czy zainteresowana sytuacją

Polski?), ale już nie tak jednoznacznie sowieckiego (i ofiarą z racji klasowych i współsprawcą polskich nieszczęść, jako wspierająca NKWD i administrację sowiecką na Kresach; mniejszość ukraińska lamie przedwojenne współzycie, na rzecz kolaboracji po 1941 r. z Niemcami; podobnie Litwini stają się pod każdą okupacją głównie siłą antypolską i w tym zakresie kolaborującą z przeciwnikami suwerennej Polski. Ale będą też „sprawiedliwi” Ukraińcy, dzielni Żydzi walczący u boku Polaków (zob. np. komentarz Monte Cassino). Trudny przekaz brzmi w ten sposób, że to Polacy- bez mniejszości narodowych – walczyli w czasie II wojny światowej z Niemcami i Sowietami o powrót państwa polskiego na mapę polityczną Starego Kontynentu.

W sekcji tej autorzy zajęli się jednak inną kwestią, czyli okupacją i zjawiskiem kolaboracji. Z punktu widzenia polskiego, warto było zauważyć, że np. Węgry choć współpracowały z Niemcami, to jednak wobec Polski (do momentu zajęcia państwa przez III Rzeszę) i Polaków okazywały daleko idącą pomoc (choćby wątek przyjaźni Antall-Slawik, aż do śmierci Henryka Sławika w obozie koncentracyjnym w Mathausen-Gusen). A tak – wygląda to bezdusznie, jak by twórca wystawy nie interesował kontekst miejsca i historii Polaków w latach II wojny światowej.

Nawet sekcja 7.2 czyli anektowanie przez Sowietów kolejnych fragmentów Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1939 – 1940 jest pokazane globalnie, bez odwołania się do polskiego doświadczenia (zob. Wileńszczyzna).

Sekcja 7.3. Przypadek Japonii jest ciekawy poznawczo, to prawda.

Sekcja 8.0. Wojna Niemców z Polską podobnie jak Sowietów obejmuje całą gamę represji wynikających także z likwidacji państwa i niemal wszelkich form życia zbiorowego: mordy, aresztowania, obozy (lagry), wypędzenia (deportacje), utrata pracy i przymus pracy, pauperyzacja, wyzysk ekonomiczny, itd. zob. np. program [www.straty.pl](http://www.straty.pl)) Polskie doświadczenie jest ważne, bo uniwersalne pokazujące całą gamę represji stosowanych przez najeźdźców-okupantów. Efektem tych polskich losów będą straty osobowe (ok. 3 mln Polaków oraz ok. 3 mln polskich Żydów), początek exodusu Polaków (przez cały okres wojny; terytorium faktycznie całego świata), straty materialne (zob. wyliczenia w USD, dot. Warszawy, praca pod red. W. Falkowskiego). Przekaz celowy: praktycznie każda polska rodzina straciła bliskiego, straciła część swojego majątku, utraciła ciągłość egzystencjalną z latami przedwojennymi. W sposób szczegółowy te syntetyczne przekazy winny być zobrazowane przez krótki opis ziem polskich

pod okupacją niemiecką (z zaznaczeniem GG i ziem wcielonych) oraz pod okupacją sowiecką. Autorzy w opisie głównym próbują dostrzec wyjątkowość losu Polaków – wagon bydłocy jest tutaj właściwie wyeksponowany. Jednak w sekcji 8.1 (zbrodnie niemieckie i sowieckie na polskim narodzie) brakuje wyraźnego wskazania, kto stanowił polską elitę zdaniem okupantów – w tym brakuje wyjątkowych losów duchowieństwa katolickiego (Dachau, 861 ofiar) i ich postaw (o Maksymilian Kolbe, czy kapłani Powstania Warszawskiego; 108 błogosławionych). Brakuje także wyraźnego wskazania, że w przypadku ziem wcielonych do Rzeszy, Niemcy zastosowali wyjątkowy terror w imię germanizacji tych ziem; z kolei Sowieci nie mordowali masowo, a jedynie punktowo (Katyń, itd.), a zastosowali deportacje jako środek do depolonizacji i sowietyzacji Kresów (jest o tym mowa w sekcji 8.2). Z historii polskiego doświadczenia – jako temat samoistny - wypadło ludobójstwo na Kresach Południowo-Wschodnich dokonane na ludności cywilnej polskiej przez Ukraińców (minimum 100 tys. osób). Jest ono pokazane w łączności z czystką dokonaną przez Ustaszów z Niezależnego Państwa Chorwackiego. Skoro już to zrobiono to warto było podjąć temat postaw hierarchów: Stepinaca i Szeptyckiego (sekcja 10).

Fragment dotyczący deportacji byłby dobry, gdyby ponownie autorzy nie zastosowali podobnego wybiegu, podkreślając powszechny charakter deportacji w czasie II wojny światowej (nie tylko Polacy, ale i Żydzi, i wiele innych państw stosowało te represje). Historia polskich przesiedleń i deportacji, wypędzenia i utraty dobytku jest ze wszech miar warte wyeksponowania i wydłużenia w czasie; początek wypędzeni z ziem włączonych do Rzeszy to już 1939 r. (zob. opracowania IPN w Poznaniu), a koniec to wyzwolenie Europy w 1945 r., z tym że Polacy w znacznej części pozostali w rozproszeniu (w samej III Rzeszy było ok. 1 mln 200 tys. Polaków z pytaniem: wracać, nie wracać? Inni, jak dzieci z „niehumanitarnej ziemi” żyli już od kilku lat w nowej rzeczywistości (np. w Afryce, Nowej Zelandii, czy w Meksyku, a w praktyce na wszystkich kontynentach). Stąd m.in. (bo oczywiście były późniejsze fale z okresu PRL) dziś na emigracji pozostaje 1/3 narodu, ok. 16 milionów Polaków. Wypędzenia polskie mają zatem i zasięg i trwanie tak indywidualne, że trudno je wcisnąć w uniform doświadczenia powszechnego.

Podobne uwagi mam do sekcji 8. 3 i 4: praca przymusowa i obozy koncentracyjne, gdzie wątek polski jest poboczny (brak rtm Pileckiego i podziemia w obozie czyli tematu szczególnie ważnego, dającego olbrzymie możliwości poznawcze; podobnie: brak losu Polek w Ravensbrück, wspomnianych wyżej kapłanów, w tym o. Kolbe i jego postawy wypływającej z chrześcijańskiej



milości do bliźniego, itd. Te przykłady pozwalają na szeroką interpretację dotyczącą np. zderzenia pogaństwa z siłą katolicyzmu, wyznania dominującego wśród Polaków). Ciekawie brzmi za to – w tym kontekście ważny przekaz choć przez autorów nie nazwany - czyli próba stworzenia sekcji o eutanazji i pokazanie przykładu pomorskiego (szpital psychiatryczny w Kochorowie). Przy tej okazji można było przypomnieć sytuację dramatyczną w szpitalu w Gostyninie i samobójstwo dr Mikulskiego.

Sekcja 9. Autorzy potraktowali historię narodu żydowskiego w sposób autonomiczny od innych tematów. Oczywiście, osobno trzeba pokazać Zagładę, wyraźnie pokazując rolę Niemców jako twórców rasistowskiego prawa stanowionego i okupacyjnego na ziemiach polskich. Jednak polski punkt widzenia i tutaj jest zasadny; np. wzmianka o Sprawiedliwych (9.3) jest na marginesie Zagłady, zgodnie z historią narodu żydowskiego. Natomiast historia Polaków ratujących Żydów (po aryjskiej stronie) to część dziejów Polski Walczącej, w tym Polskiego Państwa Podziemnego i wpływu konspiracyjnych struktur oraz rządu RP na uchodźstwie na własne społeczeństwo, funkcjonujące wbrew prawu okupanta oraz na czynniki zewnętrzne – w tym głównie rządy USA i W. Brytanii, gdzie występowałam jako główna siła dyplomatyczna wspierająca głos żydowski w wolnym świecie. Jak można nie wykorzystać tego fenomenu w dziejach Polski? Zagłada rzeczywiście zaczyna się de facto od 1941 r. pod hasłem „żydokomuny” (w tym Ponary). Trzeba jednak było pokazać dynamikę wojny, podczas której tak Żydzi jak i Polacy, do 1942 r. włącznie nie znają i nie rozumieją jeszcze decyzji Niemców o likwidacji narodu żydowskiego; eksterminacja częściowa nie wzbudza ani solidarności powszechnej wśród Żydów w GG, ani po stronie PPP jasności co do planów niemieckich (i to nie jest zarzut, tylko fakt). To jest ważne z punktu widzenia rozumienia zachowań-postaw Polaków i Żydów. Nie wolno także, w imię prawdy historycznej, zaliczać do kolaborantów przedstawicieli wszystkich nacji wschodnich (jak to czyni np. Snyder), bo Polacy (w odróżnieniu od Ukraińców i Litwinów, innych też) nie tworzyli osobnych struktur militarnych wykonujących zadania eksterminacyjne (nie ma porównania z granatową policją i pracownikami przymusowymi).

Sekcja 11, to jedna z ważniejszych, czyli konspiracja, w tym 11.1 – fenomen PPP; to co jest zaprezentowane, to b. dobrze, ale można rozbudować przekaz, czyli poświęcić mu więcej miejsca, np. pokazano E. Zawacką „Zo i Jana Piwnika „Ponurego”, ale nie „starczyło” miejsca na to by poinformować że byli to „cichociemni” (spośród ponad 300), skąd ta formacja i jakie miała

miejsce na mapie olbrzymiego zbrojnego wysiłku polskiego (PSZ – AK, ale także udział Polaków np. w strukturach wywiadu innych konspiracji, z francuską siecią F-2; zob. sekcja 12). Ten brak polonocentryzmu powoduje, że fragmenty wystawy b. dobrze opracowane stanowią w konsekwencji niewykorzystaną szansę (np. wydobyte z niepamięci „Gryfa Pomorskiego” jako fragmentu konspiracji polskiej działającej na Kaszubach – nota bene związanej z ruchem narodowym, o czym autorzy milczą, i tak gubi się z racji połączenia go z innymi „partyzantkami” europejskimi). Wydaje mi się, że lepiej było zająć się zderzeniem celów i tragedią AK na Kresach, walczącą m.in. z partyzantką sowiecko-żydowską (np. Koniuchy) podporządkowaną obcemu mocarstwu.

Należało skonfrontować Powstanie Warszawskie z 1944 r. z innymi, przede wszystkim paryskim, ale w celu jednoznacznego stwierdzenia iż naród polski walczący z bronią w ręku o niepodległość nie otrzymał prawa do tejże suwerenności, z żadnej ze stron – w odróżnieniu od Francji w sierpniu 1944 r. To powinien być mocny krzyk, wraz z prezentacją polskiej pamięci o Powstaniu (do dziś).

Sekcja 14 i 15 zaproponowane przez autorów nie wzbudzają zastrzeżeń. Pokazano m.in. jak mocarstwa zachodnie pod wpływem Stalina łamią własne przyrzeczenia zawarte w Karcie Atlantyckiej, co powoduje ponowną utratę niepodległości także przez Polskę.

Sekcja 15.2 ma sens, choć warto zastanowić się, czy nie wylewa się dziecka z kąpielą; autorzy poświęcają ją polemice z niemieckim przekazem i pamięcią końca wojny, jako czasu w którym największą ofiarą konfliktu światowego stają się cywile niemieccy (wejście ACz, gwałty i rabunki, wypędzenia). Kwestia ta wymaga głębszej refleksji idącej w kierunku stworzenia sekcji polemicznej wobec innych przekazów narodowych (np. niemieckiego, rosyjskiego, zachodniego, czy żydowskiego; należy to jednak zrobić ostrożnie, także nie niszcząc uczuć i pamięci innych narodów, gdyż i sami nie lubimy gdy podważa się nasze prawa do przeżywania własnej historii).

Sekcja 15.3 – „niejednoznaczne wyzwolenie” – nazwa niezbyt szczęśliwa. Narracja w tej części b. dobra, m.in. dlatego że autorzy pokazują losy podziemia niepodległościowego z perspektywy mapy II RP. Oczywiście, chciałoby się więcej: Z WiN, NZW, NSZ – i inne formacje, w tym fenomen Brygady Świętokrzyskiej NSZ, czy ostatnich leśnych z Radziwonikiem i Franczakiem na czele.

Blok II kończy się wraz z końcem II wojny i Hiroszimą; przekaz ogólny nie jest jasny; chodzi o rozliczenia zbrodni III Rzeszy, ale można było to potraktować szerzej – wykorzystując długą historię „klamstwa katyńskiego” (nie ma tego wątku).

Blok III – Długi cień wojny; podobnie jak w przypadku bloków poprzednich z przekazu głównego wymyka się historia narodu polskiego; autorzy uniwersalizują konsekwencje wojny poprzez zmieszanie przykładów, a nie pokazywanie wartości na przykładzie polskiego doświadczenia (np. walizka Estończyka, a nie postać Grażyny Lipińskiej, czy ks. Władysława Bukowińskiego, które także mówią o uniwersalnych wartościach, tylko że przez pryzmat polskich dramatów i postaw, a także powojennego zła z którego ta część Europy wydobyła się w 1989 r. – jak słusznie piszą autorzy).

Mapa Polski i historia migracji, zmiany granic – to wszystko winno być na wystawie i jest, podobnie jak cała sekcja 17. Oczywiście zbrodnie nierozliczone obejmują także kwestie odpowiedzialności III Rzeszy i niemieckich zbrodniarzy – od Eichmanna, przez Mengele i ściganych do dziś w Ameryce Płd., czy na Ukrainie. Warto było jednak przedłużyć ten temat o polski przypadek niesprawiedliwości, czyli nie tylko przykład Moczarski-Jurgen Stropp, ale także w tym kontekście stalinizm w Polsce (np. przykłady powojennych losów powstańców warszawskich – „Zośkowcy” z J. Rodowiczem „Anodą”).

Sekcja 18. Przekaz ma znamiona ideologicznego, szczególnie gdy wchodzi się na teren wartości demokracji liberalnej i Unii Europejskiej, w tym bieżących wyzwań. Zamysł słuszny, a jednocześnie trudny do wykonania z racji ograniczonej możliwości obiektywnego spojrzenia przez autorów (nie tylko tych ale wszystkich, w tym recenzenta) na bieżącą rzeczywistość i zagrożenia. Na pewno autorzy mają rację, chcąc podkreślić wyjątkowość ruchu „Solidarność” w latach 1980 – 1981, i w tym kontekście pokazać go jako propozycję dla Europy – także na dziś. Jednak narzucający się program i symbole ilustrujące „S” to Jan Paweł II i zdjęcia Erazma Ciolka z mszy św., obecności krzyża w zakładzie pracy- generalnie obecności chrześcijaństwa w życiu publicznym. Tęgo przekazu nie ma.

Fragment pt. Wiadrownia nie podlega mojej ocenie, gdyż nie wiąże się bezpośrednio z wystawą główną.

PODSUMOWANIE

Nie chcę się powtarzać, ale muszę stwierdzić, że autorzy dokonali moim zdaniem strategicznego wyboru, w którym polski punkt widzenia na historię II wojny światowej został „zasypany” pseudo uniwersalizmem, jakąś wersją historii powszechnej. Bohaterem zbiorowym stała się zła wojna i jej skutki. Ten przekaz, z racji ukrycia możliwych do prezentacji ciągów myślowych, jest tak ogólny że aż infantylny. Widz nadal wyjdzie z przekonaniem, że o wszystkim wiedział zanim wszedł do Muzeum (choć to oczywiście nie będzie prawdą). Słowo „jakąś” jest nieprzypadkowo użytym, gdyż autorzy sami unikają – za zasłoną obiektywizmu – jasnych deklaracji, do czego widza tej wystawy prowadzą. Stąd jest w niej dużo ciekawych elementów (ekspонатów, zapisów), ale nie wykorzystanych. Wydaje mi się, że Muzeum II wojny światowej z siedzibą w Gdańsku powinno pokazywać polską opowieść o tragedii z lat 1939 – 1945 i o długim trwaniu jej skutków (materialnym, politycznym, w pamięci zbiorowej Polaków, itd.) Inaczej mówiąc, Muzeum jest dla świata, ale opowiada o Polsce i Polakach – kim jesteśmy dziś i dlaczego jesteśmy tacy, a nie inni: milujący wolność, katolicy, patrioci, itd. – a przede wszystkim dumni ze swej historii.

